

Wielkanoc

T. Kruczek

Właśnie chciałam obejrzeć książkę z obrazkami, gdy usłyszałam dzwonek do drzwi.

– Tolu! Chodź szybko – krzyknęła mama – babcia przyjechała na święta!

– Dzień dobry, dzień dobry, dzień dobry – tubalnym głosem wołała babcia z przedpokoju.

– Czas rozpocząć świąteczne przygotowania! Co wy na to? – powiedziała babcia, patrząc po kolei na każdego z nas.

– Wspaniale! – krzyknęłam – będę mogła ci pomagać?

– Oczywiście, Tolu, ty, mama i tata. Wszyscy razem się za to zabierzemy. Mamy na to cały tydzień.

– No i proszę – zaśmiał się tata – babcia przejęła dowodzenie.

I tak się zaczęła wielkanocna przygoda. Najpierw sadziłyśmy rzeżuchę. Na talerzu w kwiatki rozsypałam ziemię i wysypałam maleńkie brązowe ziarenka. Potem całość podlałam wodą.

– Tylko pamiętaj, żeby podlewać codziennie – ostrzegła mama – inaczej rzeżucha nie zdąży wyrosnąć do świąt.

Później przyszedł czas na malowanie pisanek. Najpierw tata zrobił wydmuszki z jajek. Aż cały był czerwony na buzi od tego dmuchania, a potem zabraliśmy się za malowanie. Pisanek maluje się na sto sposobów. Można malować farbami, można pisakami, można poprzyklejać do nich różne rzeczy. Najważniejsze to nie zgnieść wydmuszki. Ale czasami wydmuszka pęka. W zeszłym roku bardzo się tym martwiłam. Teraz jestem już duża i się nie martwię, bo zawsze można zrobić nową pisanekę.

Kiedy mieliśmy już cały koszyk kolorowych pisanek, przyszedł czas na świąteczne wypieki.

Pieczenie nie jest wcale łatwe. Ręce bardzo szybko oklejają się mąką i można pobrudzić całą kuchnię i fartuszek. I powiem wam, że bardzo szybko byłam cała ubrudzona mąką i klejącym ciastem.

– Nie przejmuj się, Tolu – powiedziała babcia, widząc moją zmartwioną minę. – Bardzo dobrze

nam pomagasz i najważniejsze, że się uczysz przygotowywać święta. To bardzo ważne!

Później babcia umyła mi ręce i buzię i zdjęła fartuszek.

– A teraz mam coś dla ciebie – mrugnęła do mnie i zaprowadziła mnie do tego wielkiego kosza, który przyniosła.

– Proszę, to dla ciebie – powiedziała i podała mi wielką księgę z kolorowymi obrazkami. – To książka o świątecznych zwyczajach.

Pobiegłam do pokoju i zaczęłam ją przeglądać razem z zabawkami. A tam same cudenka!

Wycinankowi chłopcy i wycinankowe dziewczynki w kolorowych spódnicach biegają po kartkach! Niosą wysokie kolorowe palmy zrobione z malowanej trawy i kwiatów. A każda palma ledwo co mieści się na kartce.

– To Niedziela Palmowa – powiedział tata, który dosiadł się do nas na chwilę.

– A tu zobacz! Dzieci idą ze święconką do kościoła – dodał.

I rzeczywiście, na obrazku dzieci niosły małe koszyczki przykryte białymi serwetkami.

– O, a tu pisanek, a to stół na niedzielne wielkanocne śniadanie – pokazał tata.

– Jest babka i mazurek, i baranek, i szynka, i pisanek, i kiełbaski, i inne przysmaki. A tu dalej drzewa pełne małych zielonych pączków, z których lada moment rozwiną się liście.

– A to lany poniedziałek – zaśmiał się tata. – Wycinankowi chłopcy oblewali wycinankowe dziewczynki wycinankową wodą, a one śmiały się, uciekały tak szybko, że omal nie wypadły z książki.

– Dostyc tego oglądania! Muszę pomóc mamie i babci – powiedział tata i wyszedł z pokoju.

– O, to mi się podoba – powiedział, zerkając z półki porcelanowy słoń. – Takie polewanie.

Bardzo lubię polewanie wodą.

- Ja tam wolę palmy – powiedziała pluszowa żyrafa. – Są takie wysokie jak ja!
 - A ja najbardziej lubię baranka – powiedział pluszowy baranek.
 - A ty, Tolu – spytała żyrafa – co najbardziej lubisz w tych świętach?
 - To, że w ogóle są i że babcia przyjechała – powiedziałam – i że wszyscy jesteśmy razem.
- Kiedy zasypiałam, wszystkie zabawki opowiadały sobie, co najbardziej lubią w święta wielkanocne.
- Jedynie mały pluszowy zajączek nic nie mówił, tylko uśmiechał się tajemniczo.